

TYGODNIK POLSKI THE POLISH WEEKLY

DZIŚ W NUMERZE

Aleksander Bregman
Józef Frejlich
Marjan Hemar
Janusz Laskowski
Sergiusz Piasecki
Franciszek J. Wazeter

Vol. 4. Nr. 28 (185)

Nowy Jork, 21 lipca — New York, N. Y., July 21, 1946

Cena 20 ct.

NAGRODA ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ



Samotny krzyż na wzgórzu "Widmo", pod Monte Cassino, gdzie spoczął na wieki żołnierz polski, zanim zdołano go rozbroić i przewieźć na wyspy brytyjskie.

JÓZEF FREJLICH

ZBRODNIA KIELECKA

Zbrodnia, dokonana w Kielcach przez tłum, wzburzony fałszywą wieścią o mordzie rytualnym, odraża swą potwornością i musi być jak najostrożniej potępiona.

Niewątpliwie, zbrodnia kielecka jest jak najsurowiej osądzana przez społeczeństwo polskie, dobrze zdające sobie sprawę z charakteru przestępstwa, dokonanego w Kielcach, dobrze orientujące się co do właściwych inspiratorów i ukrytych organizatorów tej zbrodni. Ale, skrypowane łańcuchami niewoli, terroryzowane i uciskane przez siłą narzucony Polsce reżym, opierający się o obcą, wroga Polsce potęgę, społeczeństwo polskie nie może dzisiaj swobodnie wyrazić swego potępienia i swego współczucia dla zbiorowości Żydów polskich.

Zbrodnia kielecka jest dziełem prowokacji, ukartowanej przez tajną policję reżymu warszawskiego.

Nie wszystkie szczegóły tej szatańsko pomyslanej zbrodni są potąd znane. Ale już suma faktów, podana przez korespondentów poważnych dzienników amerykańskich, pozwala twierdzić, że reżym warszawski, że filar tego reżymu: tajna policja polityczna, na czele której stoi agent sowieckiej NKWD i, która ściśle posługuje się metodami sowieckiej GPU a tedy, w razie potrzeby, stosuje metody dawnej carskiej ochrony, że właśnie reżym warszawski jest moralnie i materialnie odpowiedzialny za zbrodnię kielecką, której ofiarą padło kilkudziesięciu Żydów polskich.

Nie ulega wątpliwości, że zarządzone przez reżym Bieruta i Osóbki, dla zakrycia własnej winy, śledztwo, prowadzone przez organa tej samej tajnej policji politycznej, która prowokację kielecką zamysliła i zorganizowała, nie doprowadzi do odstąpienia jądra tej wielkiej zbrodni. Dążąc pozornie do ukarania zbrodniczej ręki, dążyć będzie jednocześnie do osłonięcia tych, którzy ręką tą kierowali.

Dobre imię Polski, dobre imię Narodu Polskiego, wymaga aby zbrodnia kielecka została jak najsurowiej ukarana. Ale ukarać trzeba winnych, ukarać należy przede wszystkim tych, którzy prowokację kielecką zorganizowali, to znaczy przede wszystkim odstąpić trzeba prawdziwą rolę policji reżymowej w przygotowaniu i tolerowaniu tej zbrodni, której ofiary oplakujemy.

Śledztwo prowadzone przez organa reżymu warszawskiego, rzekomo w celu odnalezienia winnych — głównych sprawców tej zbrodni nie odkryje. Przeciwnie, śledztwo, prowadzone przez reżym

Bieruta i Osóbki, może tylko zbrodnię kielecką zaciemnić, nie może bowiem jej wyjaśnić.

Jedynie dochodzenia międzynarodowej komisji, wysłanej jaknajszybciej do Polski, mogłyby ujawnić prawdziwych sprawców zbrodni kieleckiej, zorganizowanej przez reżymową policję polityczną, wzorującą się na starych, prymitywnych ale, jak wiadać, wciąż skutecznych metodach rozpuszczania wieści o mordach rytualnych.

Zbrodnia kielecka, rezultat prowokacji, ukartowanej przez policję polityczną reżymu warszawskiego, zorganizowana została przez reżym Bieruta i Osóbki dla kilku powodów, jednocześnie.

Przedewszystkiem, reżym ten dąży do odwrócenia uwagi światowej opinii publicznej od olbrzymich trudności, jakie napotyka przy sprawowaniu swych rządów, opartych na gwałtach i bezprawiach, dokonywanych pod ochroną potężnej policji własnej i potężnej armii okupacyjnej sowieckiej. Zwłaszcza teraz, kiedy opinia publiczna w krajach demokratycznych zaczyna zdawać sobie sprawę z systemu fałszerstw popełnionych przez reżym warszawski w toku t. z. referendum, reżym Bieruta i Osóbki, przez sprowokowanie zbrodni kieleckiej, dąży do odwrócenia uwagi powszechnej od tych fałszerstw i do podkreślenia swego "demokratycznego charakteru" przez występowanie w roli "obrońcy" ludności żydowskiej, którą w rzeczywistości, o ile nie jest ona związana z partją komunistyczną, systematycznie prześladowuje.

Reżym warszawski, od samego początku dorwania się, przy pomocy rządu sowieckiego, do władzy w Polsce, prowadzi stale politykę wypłaszania Żydów z Polski — przyczem, w realizowaniu tej polityki nie co się przed zbrodnią, jak to okazuje pogrom policyjnie zorganizowany w Kielcach. Reżym ten dąży przytem do pozyskania sympatyj ze strony tych grup polskich — których istnienia negocować nie możemy ani nie chcemy — które dążą do usunięcia ludności żydowskiej, nawet nikłych resztek tej ludności, z Polski. Popieranie przez reżym Bieruta grupy chorobliwych antysemitów, znanej pod nazwą Falanga, umożliwienie tej grupie wydawania własnego pisma, i to w czasie kiedy żadna istotnie demokratyczna i niepodległościowa grupa polska nie może wydawać swych organów jawnie, jeno musi działać konspiracyjnie, jest ilustracją nie wymagającą dalszego objaśnienia.

Reżym warszawski, jako agentura moskiewska, postępując we wszystkich ważniejszych sprawach według nakazów rządu sowieckiego, w myśl tych

nakazów, dąży również do wyrzucenia resztek ludności żydowskiej z Polski, do wepchnięcia tych resztek do brytyjskiej i amerykańskiej strefy kupacyjnej w Niemczech i Austrii, a to w celu pogmatwania sytuacji brytyjskiej w sprawach polityki palestyńskiej. Jest to, oczywista, postępowanie perfidne, albowiem reżymowi warszawskiemu całkiem nie zależy na tem by sprawa Palestyny została rozwiązana w duchu życzeń sjonistycznych, jeno zależy mu na tem — bo taki jest interes Rosji Sowieckiej i takie dzisiaj są nakazy Moskwy dawane Bierutowi i jego reżymowi — aby sytuacja Wielkiej Brytanji, na obszarze Bliskiego Wschodu, komplikowała się i aby antagonizm arabsko-żydowski pogłębiał się i nabierał na sile.

Reżym warszawski z tych wszystkich powodów prowadzi systematyczną politykę gwałtownej pauperyzacji ludności żydowskiej, ocalałej z krwawej pożogi hitlerowskiej. Hitlerowcy Żydów polskich w ich masie wyróżnili. Bierut i jego reżym resztki tej ludności gospodarczo dorzynają. Stwarzają dla tej ludności warunki, w których żyć nie może, żyć nie chce.

Reżym warszawski kontynuuje w Polsce zbrodniczą politykę ghetta, zapoczątkowaną przez Hitlera, po zajęciu kraju przez armje niemieckie. Żydów polskich, którzy w drobnej tylko części wydostali się z kilkuletniej niewoli sowieckiej, w czasie której zostali zdziesiątkowani przez głód, choroby, morderczą pracę i cierpienia moralne w łagrach i tajgach sowieckich, reżym warszawski osadza przymusowo w rezerwacie żydowskim, w "polskim Birobidżanie", na Śląsku Dolnym, gdzie Żydów polskich trzyma się w odosobnieniu, całkowicie izolując ich od ludności chrześcijańskiej. Dziesiątki tysięcy Żydów, repatrijowanych z Rosji zwozi się, jak niewolników do Szczecina, gdzie reżym warszawski utworzył drugie wielkie ghetto. W ghecie szcze-

cińskim są oni również izolowani i zmuszani do ciężkiej pracy przy budowie portu i bazy sowieckiej pod Szczecinem.

Wszystko to są ogniwa przemysłanej polityki wystraszania Żydów z Polski, polityki, której najbardziej zbrodniczym przejawem jest zbrodnia teraz dokonana w Kielcach.

Znanym zwyczajem złoczyńców, reżym warszawski stara się odwrócić uwagę opinji światowej od siebie, krzycząc, iż wszystkie gwałty i zbrodnie antyżydowskie, których inspiratorem, których wykonawcą jest sam reżym warszawski i organa jego tajnej policji, to rezultaty działań "agentów rządu londyńskiego", "emisariuszów Andersa". Dzisiaj, reżym ten przerażony, iż zbrodnia kielecka przez opinię światową poczyna być oceniana jako dzieło prowokacji policyjnej, a także dążąc do wyeksploatowania zbrodni tej dla wewnętrzno-politycznych celów reżymu, stara się rzucić podejrzenia na własnego wicepremiera Mikołajczyka, na duchowieństwo katolickie, na kardynała krakowskiego ks. Sapiehę. Już ten szeroki wachlarz podejrzeń, rzuconych przez reżym, wyraźnie odsłania tryk złoczyńców: "łapaj złodzieja", ujawnia pełne zakłamanie reżymu Bieruta, wskazuje gdzie trzeba szukać moralnych i materialnych sprawców masowego morderstwa, dokonanego teraz w Kielcach na dziesiątkach bezbronnych i niewinnych Żydów polskich.

Pogrom kielecki to dzieło reżymu warszawskiego. Pogrom kielecki to krwawy przejaw antyżydowskiej polityki agentów sowieckich, pod ochroną armji okupacyjnej sowieckiej gwałcących, mordujących, okradających nie tylko Żydów polskich, ale cały Naród Polski, wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i przekonań, obywateli miłujących wolność, czczących prawdę i wiernych niepodległej Polsce.

Do potwornych wiadomości nadchodzących z Polski, o głodzie, epidemjach, dezorganizacji życia, aresztowaniach, deportacjach, gwałtach nad wolnością słowa, myśli i działania, o rozpacy ludności i o grozie wojny domowej, dołączyły się w ub. tygodniu wieści o pogromie Żydów w Kielcach.

Każdy Polak musi zajścia te jak najostrzej potępić. Protestuje przeciw nim nasze poczucie człowieczeństwa, nasze poczucie polskości i nasze poczucie chrześcijaństwa. Zbrodnia ta obraża nasze instynkty i naszą świadomość, jest zaprzeczeniem naszego ducha, przynosi hańbę naszemu imieniu i szkodzi Polsce. Jakielwiek były przyczyny tych zajść, i jakkolwiek jest ich cel, jawny czy ukryty, wypadki kieleckie nie przestają być bestjałską zbrodnią.

Wiele danych wskazuje na to, że zajścia kieleckie były prowokacją obcych czynników, wypróbowanych w pogromach od czasów Kiszyniewa. Jeśli nie są one dowodem perfidji zaprzędanego Rosji a znenawidzonego w Polsce "rządu", to niewątpliwie są jednym z niezliczonych dowodów jego bezsiły.

Jakkolwiek jednak rzeczy się mają i kogokolwiek historia obciąży odpowiedzialnością za te wypadki, zbrodnia kielecka zasługuje na jak najbardziej kategoryczne potępienie.

ALEKSANDER BREGMAN

POLSKA I TRZECIA WOJNA ŚWIATOWA

Od roku z górą wroga propaganda oskarża Polaków o to, że śnią, pragną i liczą na nową wojnę światową, lub nawet, że usiłują ją wywołać. Oskarżenie to jest ulubionym tematem propagandy warszawskiej. Przez długi czas cały wogóle aparat propagandy sowieckiej czynił z polityków i generałów polskich głównych „podżegaczy wojennych”. Dopiero względnie niedawno uznano w Moskwie że podżegaczem wojennym nr. 1 jest Winston Churchill, następnie senator Vandenberg, a dalej pół tuzina innych czołowych polityków Zachodu wobec którego prezydent Raczkiewicz czy generał Anders znaleźli się na dalszych miejscach.

Jak jest w rzeczywistości? Czy naprawdę znowu Polacy powtarzają mikiewiczowską modlitwę „O wojnę powszechną prosimy Cię Panie”? Czy w obliczu tragicznej rzeczywistości raz jeszcze tak jak w wieku XIX jedyną szansę odzyskania niepodległości widzieć mamy w wojnie światowej w której uległaby rozbięciu potęga Rosji?

Są zapewne tacy którzy nie widząc innej możliwości odzyskania niepodległości, a nawet uratowania bytu narodu, czerpią się tej nadziei. Byłoby raczej dziwne gdyby się tacy desperaci nie znaleźli. Ale z pewnością ani ogół społeczeństwa polskiego, czy to w kraju, czy na emigracji, ani tembardziej przywódcy jego nie budują swych nadziei na tego rodzaju tragicznych perspektywach. Nikt myślący nie może pragnąć wojny. Można uważać ją za nieuniknioną, ale tembardziej perspektywa jej jest przerażająca. A z pewnością naród polski ma wszelkie powody po temu by z najwyższą troską i niepokojem do tej możliwości się ustosunkować.

Spróbujmy bowiem całkiem bezramiennie — o ile to jest możliwe! — rozpatrzyć zagadnienie nowej wojny światowej. W jakich okolicznościach mogłoby do niej dojść? Jaki byłby jej przebieg? Jakie mogłyby być jej konsekwencje dla Europy środkowo-wschodniej i w szczególności dla Polski?

2.

Teoretycznie można sobie wyobrazić następujące możliwości: 1. Sowiecką agresję w stylu Pearl Harbor, mającą na celu zniszczenie głównego przeciwnika t. j. Stanów Zjednoczonych w pierwszym odrazu ataku; 2. Agresję sowiecką na jakieś mniej-

sze państwo dokonaną w błędnym przekonaniu, że Zachód nie ruszy się, i powodującą ogólny konflikt; 3. Wojnę domową w jakimś kraju, np. w Chinach, lub Francji, wojnę, w której blok anglosaski byłby zaangażowany po jednej stronie, a Rosja po drugiej i z której mogłaby się rozwinąć z czasem wojna światowa; 4. Wojnę prewencyjną podjętą przez Anglosasów, zanim Rosja będzie w stanie uderzyć pierwszy.

Oczywiście w każdym z tych wypadków sytuacja byłaby odmienna. Nie sposób więc odpowiedzieć według jednego schematu na wymienione wyżej pytania. Trzeba rozpatrzyć te różne ewentualności po kolei.

Sowiecki Pearl Harbor — nagły atak na najsilniejszego przeciwnika, a więc Stany Zjednoczone z ewentualnym jednoczesnym atakiem na W. Brytanię, aby odrazu rozstrzygnąć wojnę i podyktować swe warunki jest nie do pomyślenia wcześniej niż za lat 10, prawdopodobnie raczej za lat 15, lub nawet może 20. Rosja nie mogłaby zaryzykować takiej agresji nie mając bomby atomowej i wogóle nie dorównawszy potencjałowi wojennemu Stanów. Nie musiałaby mieć bynajmniej druzgocącej przewagi. Nawet nie byłaby konieczna lekka przewaga. Istotą wojny atomowej będzie to, że przy równych siłach napastnik mieć będzie absolutną, nie mającą w dziejach precedensu przewagę nad swym przeciwnikiem. Istnieją duże dane po temu że wojna atomowa zostałaby rozstrzygnięta w ciągu pierwszego swego dnia. Napastnik bowiem zniszczyłby z miejsca wszystkie najbardziej żywotne ośrodki przeciwnika, jego wielkie miasta, porty itd. Napadnięty byłby zdolny do odwetu, ale najprawdopodobniej nie starczyłoby mu już chęci i siły moralnej. Byłby psychicznie całkowicie niezdolny do walki i nie widziałby jej celu.

Moment, w którym Rosja byłaby w stanie dokonać takiej agresji nie wydaje się bliski. Dlatego też najprawdopodobniej będzie ona przez wiele lat starała się uniknąć konfliktu zbrojnego na wielką skalę. W szczególności zaś nie ma powodu wątpić w szczerą ofertę niedwuznacznie choć napróżno składanych Ameryce przez Kreml — ofert podziału świata między Sowiety i St. Zjednoczone. Rosja wie, że z Ameryką jeszcze przez szereg lat wojować zwycięsko nie jest w stanie, więc chciałaby dojść z nią do porozumienia na mocy którego u-

TYGODNIK POLSKI

is

PUBLISHED WEEKLY

by

TYGODNIK POLSKI

at

157 East 64th Street

New York 21, N. Y.

Tel. Regent 7-4168

Publisher and editor:

Jan Lechoń

Adm. and Business Manager:

Dr. Leopold Obierek

Subscription

Monthly 80 cents

Half Yearly \$4.80 Yearly \$9.50

“Entered as second-class matter April 27, 1944 at the post office at New York 1, New York, under the Act of March 3, 1879”.

zyskałaby wolną rękę w Europie i w Azji i mogłaby się spokojnie przygotowywać do ostatecznego sięgnięcia po panowanie nad światem (czy — jakby się to mogło ładniej nazywać — po “zabezpieczenie zwycięstwa socjalizmu w skali światowej”) za lat 10 czy 15.

Tę hipotezę można więc chwilowo wykreślić z naszych rozważań. Jeżeli kiedykolwiek urzeczywistniła się, to świat wszedłby w erę globalnego imperjum sowieckiego.

3.

Czy świadomość, że w erze atomowej nie wolno dopuścić do agresji, gdyż jest ona równoznaczna z natychmiastowym zwycięstwem napastnika, może skłonić Anglosasów, a w szczególności Stany Zjednoczone do wojny prewencyjnej? Innymi słowy czy uderzą oni pierwsi wiedząc że inaczej grozi im unicestwienie?

Niewątpliwie tradycyjne koncepcje strategiczne obu wielkich narodów anglosaskich ulegają obecnie całkowitej choć zapewne powolnej rewizji. Nie mogą one sobie nie zdawać sprawy z tego, że w erze atomowej wszystkie tradycje na jakich opiera się ich myśl strategiczna, przestaną istnieć. Poraz pierwszy w swych dziejach zarówno Wielka Brytania, jak i Stany Zjednoczone nie mogą liczyć na to, by w przyszłej wojnie (o ile nie wybuchnie ona w ciągu najbliższych paru lat, przed uzyskaniem przez Rosję bomby atomowej) miały czas na zorganizowanie swego wysiłku wojennego już po wybuchu wojny.

Do tej pory zarówno Wielka Brytania jak i Stany Zjednoczone miały zawsze czas przygotować się do wojny już w czasie jej trwania. Zapew-

niały go im z jednej strony warunki geograficzne, z drugiej zaś sojusznicy. Ostatnia wojna była jednak niewątpliwie ostatnią, w której W. Brytania i Stany Zjednoczone korzystały z tych wielkich możliwości. Poraz ostatni Kanał La Manche uratował W. Brytanię od inwazji w roku 1940, choć nie uratował jej od ataków lotniczych na szczęście nie decydujących. Poraz ostatni Atlantyk i Pacyfik ochroniły Amerykę przed stanieniem się teatrem wojny. Poraz ostatni też Polska, Francja i Rosja kupiły swą krwią czas dla Wielkiej Brytanji by z niczego niemal mogła stworzyć wielką machinę wojenną, a W. Brytania, wspólnie z Rosją, zapłaciły cenę za to by Stany Zjednoczone zaczynając już dosłownie z niczego, zbudowały w ciągu dwu-trzech lat największą potęgę militarną w dziejach.

Ta zmiana sytuacji strategicznej obu państw anglosaskich stanowi zapewne jedną z największych rewolucji strategicznych, jakie kiedykolwiek się wydarzyły.

Obserwując bieg wydarzeń w tych krajach możnaby sądzić, że niezbyt zdają one sobie z tego sprawę. Tak jak po każdej poprzedniej wojnie St. Zjednoczone demobilizują się w zaskakującym tempie. W roku 1965 Stany Zjednoczone miały pod bronią 2 miliony ludzi i były największą potęgą lądową a zarazem jedną z największych potęg morskich świata. W kilkanaście lat później nie miały dość żołnierzy by utrzymać w spokoju Indjan i nie były całkiem pewne czy

szą w stanie prowadzić wojnę na morzu z... Chile. W ostatnich kilkunastu miesiącach byliśmy świadkami topnienia niemal z dnia na dzień tej największej potęgi militarnej w świecie jaką się stały Stany. Czyżby nie wyciągnęły one wniosków z tej wojny?

Możnaby tak ocenić sytuację gdyby nie olbrzymi wysiłek w dziedzinie techniki wojennej. Ten ostatni świadczy o zrozumieniu że czasu na przygotowanie się po nowym Pearl Harbor nie będzie.

Ale w każdym razie przeciw możliwości wojny prewencyjnej przemawia pewnego rodzaju organiczna niezdolność państw demokratycznych do agresji. Stany Zjednoczone musiały być bezpośrednio zaatakowane by wejść do wojny. W. Brytania weszła z własnej inicjatywy ale też wojna już musiała się zacząć agresją niemiecką na Polskę, by interwencja brytyjska stała się psychologicznie możliwa. I nawet w obliczu obecnej rewolucji strategicznej trudno sobie wyobrazić brytyjskiego premiera czy prezydenta Stanów Zjednoczonych pomagającego się od Izby względnie Kongresu pozwolenia na uprzedzenie grożącej agresji.

I dlatego wojna prewencyjna wydaje się wysoce nieprawdopodobna.

4.

Jeżeli groźna możliwość sowieckiego Pearl Harbor wydaje się raczej odległą, jeżeli także niewielkie jest

prawdopodobieństwo świadomie podjętej wojny prewencyjnej, to jakie możliwości wojny w latach najbliższych wchodzi w rachubę?

Jak już wspomniałem można sobie wyobrazić wybuch w jakimś kraju wojny domowej w której po stronie komunistów zaangażowana byłaby Rosja, a po stronie antykomunistycznej demokracje zachodnie. Możliwości tego rodzaju sytuacji istnieje w świecie sporo. Hiszpanja jutra przede wszystkim mogą stać Chiny. Właściwie już nią są. W Chinach toczy się wojna domowa, która chwilami przygasa, a chwilami rozpala się gwałtownym płomieniem. Różni się ona od wojny domowej w Hiszpanji tylko natężeniem interwencji obcej, ale interwencja ta jest faktem powszechnie znanym. I nie jest to bynajmniej tylko interwencja w postaci dostaw sprzętu. Ludzie walczą także. Amerykanie twierdzą, że na pobożewiskach mandżurskich 10 procent poległych "komunistów chińskich", to żołnierze rosyjscy. Rosjanie opowiadają o zestrzeleniu samolotów "chińskich", które były maszynami amerykańskimi pilotowanymi przez Amerykanów. W Chinach każda wojna domowa będzie zamaskowaną "nieurzędową" wojną sowiecko-amerykańską.

Bliżej terenem tego rodzaju nieurzędowej wojny może stać się Francja. Może także raz jeszcze odegrać tę smutną rolę poligonu dla obcych mocarstw, sama Hiszpanja.

(Dokończenie nastąpi)

Z ARCYDZIEŁ MALARSTWA POLSKIEGO



BRANKA MOSKIEWSKA W POLSCE

Antoni Piotrowski (1853-1924)

MARJAN HEMAR

LIBERUM VETO

“Wracajcie” — doradzają zatroskanym głosem.

“Bądźcie dorośli” — proszą —

“Pogódźcie się z losem.

Nie róbcie nam trudności... i ustąpcie” — radzą.

“Gdy konieczność jest prawem
a przemoc jest władzą.

Poddajcie się” — błagają — “a nam ułatwicie

Rekonstrukcję radosną i planowe życie.”

“Czepiacie się dna krzywdy, jakby morskie algi.
Zapomnijcie. Przestańcie być punktem newralgji,
Zadrą w sumieniu świata, bez końca, bez przerwy.
Racja przy was. To właśnie działa nam na nerwy.
Wasza racja i krzywdy wiszą nam nad karkiem —
Toż się wreszcie poświęćcie. Dla wspólnego dobra.
“Anglja nie jest” — tłumaczy — “naturalnym parkiem
Dla ochrony Polaka jak żubra, czy bobra”.

“Stalin nie taki straszny, jak piszą faszyci.

Znajdźcie sposób współżycia.

Przeszłość się wyczyści.

I tak z tym nowym światem codzień kłopot nowy

Tam uważaj, tu pilnuj, tam się targuj, tu dbaj —

Wy nam zdejmcie przynajmniej

siebie samych z głowy.

Ustąpcie” — doradzają — “wracajcie. Good bye...”

Jak dziwnie brzmią te słowa życzliwe, w tym kraju
Z perspektywy lat siedmiu.

To też było w maju.

Radzili nam: “Ustąpcie Niemcom korytarza,
Gdy się Niemiec upiera i wojną wygraża.
Oddajcie Niemcom Gdynię — zażegnajcie biedę.
Za korytarz i Gdynię — zabierzcie Kłajpedę.
Niemcy od was silniejsze, za to wy — od Litwy
Więc oddajcie bez wojny, zabierzcie bez bitwy.
Więc zamieńcie się ziemią, ludźmi się zamieńcie.
Kiedy nad prawem siła — prawo słucha święcie.
Hitler nie taki straszny, jak malują Żydzi.
Znajdźcie modus vivendi, ustąpcie bez boju,
A wreszcie się poświęćcie.

Niech nikt się nie wstydy

Ofiary dla wspólnego — świętego — pokoju...”

Myśmy się nie zgodzili — już na gruzach domu.

Próżno nam było radzić, tłumaczyć, dowodzić.

Ilu nas było mądrych, czy głupich — nikomu

Ani przez myśl nie przeszło, że można się zgodzić.

Że można się na ziemię mieniać, na granice,

Na miasta, czy na porty — jakbyś niespodzianie

Miał wymienić z kim obie ręce — czy źrenice —
Czy serca. Jak żyć potem, po takiej zamianie?

Anglja była daleko a Francja zawiodła.

A nam na myśl nie wpadło,

w odpowiedniej chwili,

Że czasem bywa rada praktyczna i podła.

A potem nas chwalili...

Jakże nas chwalili!

Za odmowę, od której wszczęła się krucjata
Na faszystowskie twierdze i moce diabelskie,
Za niezgodę, za sprzeciw, za “natchnienie świata” —
Wynosili pod niebo. Pod swoje, angielskie.
I z nieba pozwolili Niemców strącać co dnia,
Albo samemu spadać. O, cudna oferta.....

Warszawa, jak samotna płonęła pochodnia.

I złożyli jej hojny hołd — “Warsaw Concerto”.

I siedem lat minęło, jak dzień niepowszedni,
Ale krótki, zdyszany — jak sen niespokojny.

Myśmy się nie zmienili na świecie. My jedni,

Z tym, z czym weszliśmy pierwsi —

wychodzimy z wojny.

Czemu dziś nas nie chwalą? Cóż się odmieniło?

Czy już krzywda nie krzywdą? Czy siła nie siłą?

Czy świat jest innym światem?

Ten rok, innym wiekiem?

Czy ziemia nie jest ziemią a człowiek człowiekiem!

Czy przemoc czołgów, armat,

bagnetów, bombowców,

Koncentracyjnych łagrów, piątokolumnowców —

“Faszystowska”, gdy pruska,

wstrętna gdy, niemiecka —

Jest już “demokratyczna”, słuszna — bo sowiecka?

Czy wolność, duma, godność słabego narodu

Inna jest od zachodu a inna od wschodu?

Czy zdrada nie jest zdradą? Czy kompasu strzałka

Na zachód — zwie “Quislinga”,

a na wschód — “marszałka”?

Pobici nie powstaniem, poległi nie wskrzeszeniem.

Już zapóźno ustąpić.

Mogliśmy — przed wrześniem.

Nie można, nie wypada być natchnieniem świata

I jak chmurka natchnienia

nagle spętnąć z nieba,

Dlatego, że minęły trzy, lub cztery lata

I światu nie natchnienia, ale hańby trzeba.

*Dla świętego pokoju — jeśli ma być święty
A nie pisany palcem na płynącej wodzie —
Potrzeba, aby został nasz sprzeciw zacięty.
Abyśmy jedni trwali w odmowie, w niezgodzie,*

*Byśmy jedni krzyczeli, że nie! Że to nie to!
Ze nie poto krew, gruzy, zgliszcza, łyzy i kości!
Trzeba, by właśnie nasze to "liberum veto"
Zerwało sejm głupoty i zgodnej podłości.*

Poemat napisany z okazji 7-ej rocznicy odrzucenia przez Rząd Polski
rozbiorowych propozycji Hitlera (5 maja 1939 r., mowa min. Becka)

JANUSZ LASKOWSKI

Dwudniowy przewód o zbrodni katyńskiej

(KORESPONDENCJA WŁASNA "TYGODNIKA POLSKIEGO" NA PRAWACH WYŁĄCZNOŚCI)

Norymberga dn. 2-go lipca 1946 r.

Dzisiaj przed Trybunałem został zakończony przewód w t. zw. sprawie katyńskiej. Przesłuchano 3-ech świadków wystawionych przez obronę niemiecką, oraz 3-ech świadków oskarżenia. I chociaż Trybunał przez usta swego przewodniczącego wyraźnie oświadczył, że nie życzy sobie przesłuchiwanie dalszych świadków na tę okoliczność, — stwierdzić można to samo, co od początku procesu norymberskiego było aż nazbyt łatwe do stwierdzenia: ani obrona niemiecka, ani oskarżenie sowieckie nie zdołały przedstawić jako świadków tych ludzi, którzy dokonali zbrodni katyńskiej.

Ja mam szczególne prawo zajmowania się Katyniem dlatego, że najszcześliwsze lata — lata dzieciństwa — spędziłem w Smoleńsku, a w lasku katyńskim bywałem nieraz.

Kiedy w lutym r.b. płk. Pokrowskij przedstawiał Trybunałowi Międzynarodowemu oskarżenie sowieckie o zabijanie przez Niemców jeńców wojennych, przyjemnie było słuchać wspólnie argumentacji prawnika sowieckiego, dbałego zawsze o to, co jest największą chlubą procesu norymberskiego, — przedstawianie zeznań samych zbrodniarzy. Albowiem takie postawienie sprawy równe jest przyznaniu się do popełnienia zbrodni. Tylko jedna — jedyna w Norymberdze — sprawa katyńska przedstawiona została Trybunałowi w oparciu wyłącznie o zeznania sowieckie. I żeby ktoś jeszcze częściej ode mnie przeluczał kartki żalobnie — bo na czarno-biało — wydanej książki sowieckiej p. t.: "Zbiór Komunikatów Nadzwyczajnej Komisji Państwowej o Zbrodniach Niemiecko - Faszystowskich Zaborców" (Sbornik soobszczennij czrezvyczajnoj gosudarstwiennoj komissiji o złodziejaniach niemieckofaszystowskich zachwateczikow), wydany przez "OGIZ" w r. 1946-ym, nie znajdzie w sprawie katyńskiej ani jednego świadectwa żadnego ze zbrodniarzy.

Ten mankament razić musi każdego w Norymberdze, ponieważ technika procesu idzie całkiem niedwuznacznie

od przeszło 7-miu miesięcy po linii przedstawiania zbrodniarzom ich własnych dokumentów, świadczących o popełnionej zbrodni.

Jedynym wyłomem w tej dziedzinie jest zbrodnia katyńska.

Że Rosjanie zdają sobie sprawę z tego niedociągnięcia, świadczy fakt, iż postarali się o jakiegoś zagranicznego świadka. Był nim dzisiaj i wczoraj prof. Markow — Bułgar.

Podpis tego człowieka figuruje pod protokołem, oficjalnie ogłoszonym przez Niemców w ich katyńskiej "Białej Księdze". Protokół ten stwierdza m. in. to, że śmierć ofiar katyńskich lasku nastąpiła w roku 1940-ym.

Markow mówi, że zawsze miał wątpliwości i że nigdy nie wierzył, w to, że śmierć polskich oficerów, których zwłoki widział w Katyniu, nastąpiła w tym okresie czasu. I tłumaczy, że podpisał protokół jedynie ze względu na warunki polityczne zarówno swego kraju, jak i ze względu na warunki, w których Niemcy dali mu ten protokół do podpisania.

Inniemi słowy Markow mówi, że podpisał wbrew swemu przekonaniu, biorąc pod uwagę: 1) bezpieczeństwo własne, 2) warunki polityczne swego kraju.

Przyjrzyjmy się sowieckim zeznaniom sowieckich świadków w sprawie Katynia. Podobno świadków tych jest aż 120-tu. Liczba ta jest całkiem nieważna dla mnie, gdyż wystarczą mi dowody, zamieszczone przez oficjalne wydawnictwo sowieckie, którego nazwę — dwujęzycznie — zacytowałem poprzednio.

Do komisji powołanej przez rząd sowiecki dla zbadania sprawy Katynia nie wchodził ani jeden przedstawiciel kraju neutralnego, lub zaprzyjaźnionego. Wszyscy członkowie komisji byli obywatelami sowieckimi. A więc obywatelami państwa totalnego, mającego krańcowo różne od naszych poglądy na wolność obywatelską, demokrację i sprawiedliwość z jej wymiarem łącznie.

Na stronie 102-iej cytowanej książki dokumentów sowieckich czytamy: "...którzy przyjechali do m. Smoleńska 26-go września 1943 r." Chodzi tu o członków sowieckiej komisji pań-

stwowej. Dalej dowiaduję się, że eksperci medycyny sądowej przystąpili do swoich prac dopiero w dniu 16-tym stycznia 1944 r. Dlaczego przerwa była aż tak długa?

Czy komisja w międzyczasie pracowała, czy też próżnowała?

Odpowiedź da nam ta sama książka, która wykaże, że przed ekspertyzą medyków Komisja zbierała zeznania świadków. Od kogo?

Od tych wszystkich, którzy poprzednio zeznawali całkiem co innego przed władzami niemieckimi.

Inniemi słowy od tych wszystkich, którzy raz już ulegli presji regimie'u totalnego.

Oto dlatego w moich oczach zeznania te mają mniejszą wartość, niż mieć powinny.

Gdyby jeszcze przytem określenia spotykane w dokumentach sowieckich były ściśle, — możnaby to było darować. Ale dokumenty te grzeszą podstawowymi błędami. Czytamy w nich m. in. o 537-ym bataljonie pionierów, podczas, gdy takiego bataljonu w Katyniu nie było. Był zaś 537-my pułk łączności

Wnioskuje: jeżeli nawet w tym względzie Komisja sowiecka oparła się na niesprawdzonych i niewłaściwych informacjach, jakie mamy gwarancje, że gdzieindziej korzystała ze sprawdzonych i właściwych?

Stwierdzam: w dokumentach, opublikowanych przez sowiecką Nadzwyczajną Komisję są nieścisłości, wymagające oświeżenia i wyjaśnienia. Albowiem w świetle innych zeznań i opowiadań wymagają bardzo wielu objaśnień, bez których są nie do przyjęcia, jako argumentacja.

Na stronie 104-iej cytowanej książki dokumentów sowieckich czytamy: "Specjalna Komisja orzekła, że do chwili zajęcia przez okupantów Smoleńska, w zachodnich powiatach tego województwa (oblast') polscy jeńcy wojenni, oficerowie i żołnierze, pracowali przy budowie i remoncie dróg bitych".

To jest bardzo ważne stwierdzenie, albowiem świadczy o sowieckim przyznaniu się do naruszenia postanowień Konwencji Haskiej z roku 1907 i Konwencji Genewskiej rozszerzają-

cej postanowienia Konwencji Haskiej. W myśl przepisów cytowanych Konwencji nie wolno bowiem oficerów-jeńców wojennych zmuszać do robót wykraczających poza prace dla dobra obozu.

Jeżeli więc istnieje precedens sowiecki naruszenia Konwencji Międzynarodowych o traktowaniu jeńców wojennych, — upadają argumenty dwu not sowieckiego komisarza, a obecnie ministra spraw zagranicznych Mołotowa o przestrzeganiu przez ZSRR Konwencji międzynarodowych w tej dziedzinie.

Sowiecka komisja lekarska dokonała sekcji 925 zwłok spoczywających w mogiłach katyńskich oficerów polskich. Komisja ta stwierdza, że odzież znaleziona na trupach była w bardzo dobrym stanie. Stwierdza jednak również, że z liczby 925-ciu znaleziono tylko 3 trupy, na których były ślady wcześniejszej sekcji zwłok. Świadczy to niewątpliwie o niechlujności pracy Niemców. Równocześnie jednak komisja sowiecka publikuje 9 pozycyjn dokumentów, znalezionych na trupach. Trzy z tych 9-ciu pozycyjn dotyczą tej samej osoby, dwie zaś odnoszą się również do jednego człowieka.

Na trupie Nr. 92 Sowiecka Komisja Specjalna znalazła kartkę pocztową pisaną z Warszawy w dn. 12. 9. 40 r. a przekazaną przez Sowiecki Czerwony Krzyż w Moskwie w dn. 15. 11. 40 r. dla sprawdzenia obozu, w którym może znajdować się adresat.

To nie jest żaden dowód.

Myślę, że absolutnie wszyscy jesteśmy przekonani, iż rodziny nie mając od wiosny 1940 r. żadnej wiadomości o przebywających w obozach w Kozielsku, Ostaszkwie i Starobielsku krewnych, pisały wszędzie, gdzie było można, aby te wiadomości uzyskać.

Jeżeli w 925 wypadkach Komisja Sowiecka znalazła jedynie 9 dokumentów, o których uważa za wskazane mówić, jak o dowodach, świadczy to, że Niemcy zabierali dokumenty z kieszeni ofiar Katynia.

Jeżeli można było zabrać, to można było również włożyć. (Mówię to, rozumując obiektywnie, a nie w formie zarzutu — przyp. mój. J. L.)

Czytamy dalej: "Na trupie Nr. 101: kwit Nr. 10293 z dn. 19.12. 1939 r. wystawiony przez obóz w Kozielsku o przyjęciu od Lewandowskiego Edwarda syna Adama złotego zegarka. Na odwrocie kwitu znajduje się napis z dn. 14 marca 1941 roku o sprzedaży tego zegarka Magazynowi Jubilerskiemu (Juwielitorg)".

Czy to jest kwit ś. p. Lewandowskiego?

Nie! To jest kwit obozu Nr. 1 — O.N.

Pytam teoretycznie: czy kwit taki mógł być wydany w 50 lat po śmierci Lewandowskiego?

Mógł być.

Czy świadczy o tem, że Lewandowski żył w dniu 18-ym maja 1941 roku?

Nie! Gdyż na kwicie niema podpisu Lewandowskiego, ani żadnego śladu jego życia. Jest natomiast ślad istnienia obozu Nr. 1 — O.N.

I to nie może być kwestjonowane.

Tak samo jak nie może być kwestjonowana nazwa, którą objaśnił dopiero dzisiaj prof. Prozorowski, używając przed Trybunałem nie skrót "O.N.", ale pełnego brzmienia "osobyje naznaczenie".

Dla mnie jest to szczegół bardzo ważny: mówi on, że polscy oficerowie, jeńcy wojenni przebywali pod Smoleńskiem nie w normalnych obozach jeńceckich lecz w obozach specjalnego przeznaczenia. Jakże więc było to przeznaczenie?

Właśnie tego nie wiemy. Wiemy tylko, że w lasku katyńskim znaleziono...

I teraz dochodzimy do najważniejszego punktu: do liczby ofiar Katynia.

Specjalna Komisja Sowiecka stwierdziła, że liczba pochowanych w Katyniu oficerów polskich sięga 11,000.

Z rozmów, jakie mogłem na ten temat przeprowadzić, dowiaduję się, że Niemcy nigdy nie odkryli w lasku katyńskim więcej, niż 5,000 trupów. Jeżeli zaś chodzi o liczbę, podana ona została przez Niemców dwójako. Najpierw mówiło się o przeszło 3,000, potem Wasyl Kisielow wskazał wiosną roku 1943-go inne mogiły zbiorowe i Niemcy sami podnieśli liczbę ofiar Katynia najpierw do 5,000, a potem do 8,000. Dopiero potem z zapisek rucho pociągów na stacji Gnizdowo wyszło, że ilość wagonów, jakie na tę stację przychodziły w roku 1940-ym powinna była zmieścić od 11,000 do 12,000 ludzi. I stąd wzięta się liczba 11,000.

W lesie katyńskim według opowiadań świadków Niemcy odkryli jedynie około 5,000 zwłok. Reszty — domyślali się.

Zresztą zaś lasek katyński był podczas rewolucji ulubionym miejscem egzekucyj. Sam pamiętam, jak mnie w dzieciństwie płoszyły stamtąd salwy egzekucyjne. Pamiętam również, jak czekista Afanasjew opowiadał mi o egzekucjach dokonywanych w tym lasku. Było to w roku 1919-ym. Lasek ten więc kryje napewno nietylko polskie trupy. Ile ich może być — nie wiemy.

Jakżi wniosek mamy wyciągnąć w sprawie zbrodni katyńskiej?

Żadnego! Dosłownie — żadnego. W tej chwili bowiem stwierdzić można

tylko tyle, że Rosjanie nie udowodnili Niemcom dokonania tej zbrodni. I stwierdzić można również, że Niemcy nie udowodnili tego Rosjanom.

Innemi słowy największa machina wymiaru sprawiedliwości, jaką zna świat, nie zdołała w sprawie zamordowania conajmniej 5,000 ludzi znaleźć ani jednego świadka, udziałowca zbrodni.

Może znajdzie, — bo proces norymberski ma się wprawdzie ku końcowi, ale pewien czas napewno jeszcze będzie trwał.

Przewód norymberski wskazał jednakże rzecz niezwykłą: wydzielił ze wszystkich spraw sprawę Katynia, jako jedyną, w której niema ani jednego dowodu pochodzącego bezpośrednio od zbrodniarzy o dokonaniu zbrodni na conajmniej 5,000 ludzi. I to ma swoją wymowę.

Taką samą jak brak pytań oskarżenia sowieckiego podczas zeznań SS-generała von dem Bacha, który w swoim czasie stał na czele Einsatzgrupp SS. z siedzibą właśnie w Smoleńsku. Dlaczego tych pytań nie było — nie wiem. Wiem jednak, że świadek von dem Bach bardzo starannie sypał wszystkich swoich zwierzchników, chcąc w ten sposób zwrócić się niewątpliwiej odpowiedzialności za niezliczoną ilość zbrodni własnych.

Czy Trybunał powróci do sprawy Katynia — trudno jest dzisiaj powiedzieć. Wydaje się jednak, że będzie musiał powrócić, bo na podstawie dotychczas przedstawionych dowodów nie można — nawet, jeżeli się chce — powziąć żadnej opinii.

Nasz zaś świat, — świat zachodu — wymaga nie od oskarżonego udowodnienia swego braku winy, lecz wymaga od oskarżyciela udowodnienia winy oskarżonemu. I dlatego możemy, reasumując dotychczasowe wyniki przewodu, stwierdzić:

W sprawie katyńskiej oskarżenie nie zdołało udowodnić zbrodni oskarżonemu.

Ciekawostką miejscową jest przy tej okazji fakt, że jedyny przedstawiciel prokuratury warszawskiej w Norymberdze dr. Stanisław Piotrowski wyjechał w dn. 29-ym czerwca r.b. do Paryża, chociaż wszyscy w tę sobotę wiedzieliśmy, że w poniedziałek zacznie się przewód w sprawie katyńskiej. Było to ogłoszone.

W rezultacie — podczas niemal dwudniowego przewodu w Norymberdze nie było ani jednego przedstawiciela prokuratury warszawskiej, pragnącej — jak przypuszczam — podkreślić, że ma w sprawie Katynia tak pełne zaufanie do Rosjan, iż obecność polskich prokuratorów w sali sądu norymberskiego jest zbędna.

Mając doświadczenia co do zeznań Franka i Sauckla jabym tego zaufania nie miał...

MIECZYŚLAW NIEDZIAŁKOWSKI



Było to w roku 1939 w Warszawie. Po pierwszej bohaterskiej obronie stolicy przed pancerną i lotniczą nawałą niemiecką, Warszawa spowita była w dymy pożarów. Niedziałkowski, ze smutnym uśmiechem na swej wyrazistej twarzy spozierał przez okno gabinetu prezydenta Starzyńskiego w ratuszu warszawskim, na żałobne dymy miasta które kazało Niemcom zapłacić wielką cenę za wyrwanie swej wolności.

— “Trzeba to przetrwać. To nie potrwa długo...”

— Jakiż to ma sens że się tak publicznie eksponujecie. Mogą was każdej chwili zaaresztować...

— Ukryć się...?

Ujął mnie pod ramię i podprowadził do okna. Wskazał na plakat i nazwiska skazanych na śmierć wyrokiem niemieckiego sądu polowego.

— Czy oni zdołali się ukryć, by uniknąć swego losu? Czy miasto zdoła się ukryć?

Nie, nie mogę się ukryć i nie chcę tego.

Przeciwnie... przeciwnie...”

Oto relacja przyjaciela partyjnego która wyraziście kreśli sylwetkę duchową Niedziałkowskiego.

Zamordowany przez Niemców w lasku palmirskim, pochowany w tajemnicy w masowym grobie, przetrwał i trwać będzie w pamięci narodu polskiego, ten przywódca polskiego ruchu socjalistycznego i działacz niepodległościowy w którego uczynkach, sercu i myślach Polska stała zawsze na pierwszym miejscu.

“Nasz komunizm stał się od razu narzędziem posłusznym w rękach rosyjskiego rządu. Rząd ten postępował zawsze w sprawach polityki zagranicznej wzorem caratu. Podbił Ukrainę, Białoruś, Azerbejdżan, Turkiestan, Gruzję, chciałby podbić Polskę. A — przyznaję — jest mi zupełnie wszystko jedno, czy będę zjedzony w sosie komunistycznym, czy monarchistycznym. Zwycięstwo komunizmu u nas — to koniec niepodległości Rzeczypospolitej. Dzisiaj wprawdzie partja komunistyczna Polski wydaje od paru miesięcy odezwy wręcz patriotyczne, ale czyni mówią głośniejsze od słów: w r. 1920 kozacy Budiennego i Gaja prowadzili do Warszawy “polski rząd komunistyczny” Marchlewskiego i F. Kona.

Dlatego też Polska Partja Socjalistyczna zwalczała bezustanku, zwalczać będzie i nadal komunistów z całą bezwzględnością. Czyni to w imię Socjalizmu, w imię niepodległej Polski, w imię obrony klasy robotniczej przed rozbięciem i zniszczeniem...”

Bez Polski niepodległej nie byłoby zwycięstwa Socjalizmu polskiego. P. P. S. właśnie swą pracą trzydziestoletnią, swą walką zbrojną z najazdem zwróciła robotnikowi Ojczyznę. Ojczyzny tej nie zdradzi i nie opuści”.

W grudniu 1923 r.

MIECZYŚLAW NIEDZIAŁKOWSKI.

SERGJUSZ PIASECKI

D L A C Z E G O ?

LIST OTWARTY DO REDAKTORA "ODRODZENIA"

(Dokończenie)

63. Dlaczego w Rosji zastraszająco przybiera na sile antysemityzm? Żydzi stamtąd masowo bieżą na Wileńszczyznę i do Polski. Dlaczego żołnierze sowieccy otwarcie grożą Żydom? Dlaczego nie otoczono opieką ten nieszczęśliwy naród?
66. Dlaczego po ośmioletniej przerwie, gdy pisarze i obywatele polscy tyle przecierpieli, literatura polska jest tak nędzna, tak bezbarwna, tak fałszywa i bezradna?
67. Dlaczego były minister Kultury i Sztuki Edmund Zaleski, w wywiadzie prasowym wypowiedział stek bzdur godnych buszmena. Przytoczę tylko parę zdań, które proszę zanalizować: "...trzeba traktować z całą ostrożnością tak zwaną często obłudnie — ludowość, która niejednokrotnie pod ładną formą ukrywa po prostu tendencje reakcyjne. Trzeba niszczyć kult sztuki dla sztuki, uprawiany przez egocentrycznie nastawionych artystów, artystów-snobów i sybarytów - smakoszy". I t. d. Uwaga, pisarze: średniowiecze! . . . Obywatel minister wydaje rozkazy: jak pisać, co pisać, gdzie pisać, czym pisać... Baczność! Ja potrafiłem pisać nawet w więzieniu sanacyjnym, lecz pod batem obywatela ministra nie mogę, bo jestem człowiekiem i pisarzem śmiałym, wolnym wewnętrznie, a nie literacką prostytutką.
69. Dlaczego ja, jako robotnik fizyczny, pracujący latem 1944 roku w sochozie Karwieliszki (20 km od Wilna), miałem wyznaczoną przez majora sowieckiego kierownika kilku sochozów, dniówkę 8 rubli. Chleb wówczas kosztował 30 i tych pieniędzy za ciężką pracę nie wypłacono mi.
71. Dlaczego mój współwięzień z więzienia rawickiego, starosta więźniów politycznych, ideowy komunista, Żyd, dr. Mandel ze Lwowa, po wywiezieniu go z więzienia polskiego do Rosji został tam po pewnym czasie rozstrzelany?
84. Dlaczego naród polski coraz więcej łąnie do kościoła. Nawet młodzi mężczyźni, zwykle indferentni w sprawach religijnych, uczęszczają na nabożeń-
- stwa, a kapłani cieszą się wielkim szacunkiem i miłością społeczeństwa? Może dlatego, że Kościół w obecnej Polsce pozostał jedyną niezaprzędaną morskaliowi placówką narodową?
85. Dlaczego fama ludu obecną Polskę nazywa "Berezą"? Ja, co prawda, uważam tę nazwę za łagodną.
86. Dlaczego za godło obecnej Polski naród uważa nie białego orła, a szubienicę?
88. Dlaczego wywiera się presję na urzędników i nauczycieli, aby wstępowali do PPR., czyli — jak mówi naród: Polskiej Partji Renegatów?
89. Dlaczego stworzono Ministerstwo Ziem Zachodnich, a nie utworzono tam możliwych warunków egzystencji? Ludzi wiozą tam na zatracenie. Miasta spalone przez bolszewików. Gospodarstwa obrabowane, inwentarza nie ma, aprowizacja żadna, lub prawie żadna; na dodatek warunki bezpieczeństwa są skandaliczne, a U.E. i milicja są plagą ludności.
90. Dlaczego powracający z Rosji Polacy, wywiezieni tam z Polski przez bolszewików, przyjeżdżają w stanie przerażającym? Bolszewicy dumnie oświadczają, że pozwolili im wywieźć z Rosji po sześć tonn bagażu. Kpiny! Ci ludzie wracają owinięci w gałgany, bez obuwia, chorzy i nędzni. Upiory nie ludzie!
91. Dlaczego "repatryjanci" z za Bugu nie otrzymali dotychczas żadnej rekompensaty za własność pozostawioną tam przez nich? Przecież to im zagwarantowano.
92. Dlaczego w obecnej Polsce niestannie toczy się walka. W lasach masa ludzi ukrywających się. Kwitnie prostytutka. Szerzą się choroby weneryczne. Stopa życiowa obniża się wciąż. Sabotaż świadomy i nieświadomy ogarnia cały Kraj. Zbrodnie wzmagają się straszliwie.
93. Dlaczego istnieją zbrojne oddziały ochrony rządu? Przecież Piłsudski mógł bezpiecznie i samotnie żyć wszędzie, a Sławoj Składkowski, codzień chodził po Warszawie rano ze swojemi dziećmi na spacer?
98. Dlaczego więźniowie w więzieniach nazywają inteligentów: szpagaty i szpagateria. To znaczy ludzie słabi, tchórzliwi, kłó-
- rych można jak sznurek dokoła palca owinać i w węzłki wiązać. Czy obecna postawa inteligencji polskiej w naszym dwudziestoczwieromiljonowym więzieniu nie potwierdza tego epitetu? Dlaczego tak łatwo załamali się i poszli na usługi, wiadomym sferom bezmała wszyscy nasi publicyści i literaci w Kraju?
99. Dlaczego ja, pisarz polski, który jako samouk wyostał się z przepaści życia i stał się literatem, ukazując ludziom świat głębinowy ich braci z marginesu życia, który ma rzeczy napisane i ogrom materiału do nowych powieści, muszę milczeć, tułać się, ciężko zarabiać na życie i marnować czas, zamiast pracować na właściwym mi polu literackim?
100. Dlaczego ja, Panie Karolu, nie mogę w tej naszej obecnej, "niepodległej" Polsce "demokratycznej" przyjść do Pana, jak dawniej za dawnych złych sanacyjnych czasów, na pogawędkę o biedzie więźniów, o braku wolności słowa i na setki innych tematów. Dlaczego?
- Dość!
- Dałem Panu sto skondensowanych pytań. Nie opracowałem ich, bo czasu brak, a honorarjum za pracę od Pana się nie spodziewam. Mogę Panu zadać jeszcze 1,000 pytań — szczegółowych z cyframi, nazwiskami, datami. Lecz uważam to za zbędne teraz. Jedno tylko chcę zaznaczyć i podkreślić stanowczo, że wszystko co piszę mogę udowodnić każdemu uczciwemu trybunałowi. Ja tak wiele i śmiało broniłem siebie przed różnymi trybunałami, że nie zawaham się dopóki żyję wystąpić w obronie Polski i Polaków.
- Mój duch wypowiada się tam gdzie chce sam, a nie gdzie i jak każe Ministerstwo Propagandy. To znaczy... Moskwa... i dlatego tak długo milczałem i po raz pierwszy się odezwałem tym listem otwartym.
- Dowidzenia, Panie Karolu! Do zobaczenia się w Polsce Niepodległej! Wówczas pomówimy — jak dawniej, za złej sanacji — o wielu bardzo ciekawych rzeczach. O wiele ciekawszych niż poprzednio.
- P.S. Panie Karolu! Jestem bardzo ciekaw pewnych prywatnych Pana spraw: czy Pan obecnie naprawdę czuje się uczciwym człowiekiem, Polakiem i co Panu się śni po nocach?
- Warszawa, 27 kwietnia 1946 roku.

FRANCISZEK J. WAZETER

ROZMOWY Z POLONJĄ

Polityka jest, przede wszystkim sztuką przewidywania. Kto na swoje barki bierze ciężką odpowiedzialność za losy państwa, czy choćby mniejszej grupy ludzkiej, ten powinien posiadać wystarczający zasób doświadczenia i rozumu, by przewidzieć rozwój wydarzeń, oraz odwagi myśli i postępowania, by wczas a nie dopiero w ostatniej chwili i — jak to się mówi — na łapu capu, przedsiębrać potrzebne decyzje i zarządzenia.

Do czego prowadzi brak rozsądnego przewidywania, widzieliśmy w ostatnich kilku tygodniach, u nas w Ameryce, na przykładzie zamieszania i chaosu w sprawie O. P. A. Nie moją jest rzeczą zastanawiać się dzisiaj nad tem kto ma rację, zwolennicy czy przeciwnicy kontroli cen. Można się zdecydować na taką czy inną drogę ale odpowiedzialnym kierownikiem polityki i życia gospodarczego, absolutnie nie wolno robić jednej rzeczy. Nie wolno zostawiać najważniejszych spraw ślepemu przypadkowi!

A tu musimy stwierdzić, że brak przewidywania i przygotowania wpechnął nas na drogę chaosu i zupełnie niepotrzebnych strat i szkod. Oglądaliśmy zapewne w gazetach dwie, bardzo dziwne fotografie. Na jednej fotografii rodzina farmerska wylewa kubły świeżego mleka, a na drugiej jakiś człowiek wraz ze swoją żoną tłucze o ścianę świeże jaja. Z podpisów pod fotografiami dowiedzieliśmy się, że w obu wypadkach chodziło o protest przeciw maksymalnym cenom.

Można, rzecz jasna, uważać kontrolę cen za nieuzasadnioną, czy szkodliwą, ale czy nie jest czemś wręcz potwornym niszczyć cenną żywność w czasie, gdy miliony ludzi cierpi klęskę głodu?

Skąd biorą się takie fakty?

W moim przekonaniu są one wyrazem chaosu, a tem samym ciężkiem oskarżeniem dla tych, którzy wczas nie przewidzieli następstw swoich kroków, a w decydującym momencie oddali wszystko na łaskę losu!

Problem cen jest skomplikowany i trudny do rozwiązania. To p... da. Ale jednej rzeczy można było zapobiec bez większego trudu, to znaczy — chaosowi. Dowodem tego jest nasz Stan, Stan New York. Gubernator Dewey z pewnością nie jest zwolennikiem nadmiernego przymusu w życiu gospodarczym. I z pewnością wysoko ceni on zasady wolności gospodarczej i prywatnej inicjatywy. A jednak gubernator Dewey, już na szereg mie-

sięcy przed zgonem OPA przygotował ustawy w sprawie czynszów (tak samo zresztą jak i w sprawie ochrony praw religijnych, rasowych i narodowościowych). I dlatego w stanie New York nie było w tej dziedzinie szkodliwego i tylko przez komunistów wyzyskiwanego zamieszania!

Przykład ten powinien pouczyć naszych polityków, że bez rozsądnego przewidywania i bez poczucia odpowiedzialności za losy społeczeństwa nie można prowadzić polityki dobrej i zgodnej z interesami ogółu.

Jeśli już mowa o tej najstarszej stronie naszej, amerykańskiej polityki, to cóż innego naraziło na szwank prestiż i bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych, jak nie karygodna lekko-myślność i niezdolność przewidywania najprostszycy nawet rzeczy?

Dyplomaci nasi, którzy najpierw w Teheranie, na Krymie i wreszcie w Poczdamie w hańbiących układach ustępstwami swymi szeroko rozwarli wrota przed totalistyczną agresją sowiecką, teraz są zdziwieni, że Rosja nie zadawała się Europą, lecz dąży do dyktatury komunistycznej nad całym światem.

I w tym chaosie, w tej nieustannej grze zaślepienia i dziwienia się, gubi się zdrowy sens, gubią się zasadnicze warunki naszego bezpieczeństwa i naszej przyszłości!

Przed drugą wojną światową, samobójcza polityka francuska wyraziła się w słynnym okrzyku: nie będziemy umierali za Gdańsk! Nie chcieli "umierać za Gdańsk", woleli schować głowę w piasek i dlatego w rok później mieli Niemców na własnych karkach w... Paryżu!

Dziś znowu dyplomacja demokratyczna, jakgdyby w jakimś zamroczeniu "nie chce umierać" za Warszawę, za Bukareszt, za Tryjest czy Charbin i zatyka uszy na coraz to nowe i coraz bardziej alarmujące głosy ostrzegawcze!

Świeżo powrócił z Rosji, po prawie rocznym tam pobycie korespondent New York Times'a Brooks Atkinson. Ten niezwykle obiektywny dziennikarz stwierdza bez ogródek, że Rosja uważa wszystkie państwa "kapitalistyczne" za śmiertelnych wrogów i wyraźnie dąży do narzucenia całemu światu ustroju komunistycznego.

W Polsce, komunistyczni agenci przygotowują wyraźnie grunt pod nowy etap sowietyzacji. W referendum z dnia trzydziestego czerwca, mimo te-

roru, masowych aresztowań i groźb — jak stwierdzają bezstronni obserwatorzy, przeszło osiemdziesiąt procent obywateli wypowiedziało się przeciw reżymowi warszawskiemu. Wobec tego, reżym poprostu i najordynarniej sfałszował wyniki, zabierając urny wyborcze wraz z kartkami do lokalów rządowych i oddając je tam do... przeleżenia zaufanym komunistom. W ten sposób w niektórych okręgach z dziewięćdziesięciu procentowej większości przeciw reżymowi — w ciągu jednej nocy zrobiła się dziewięćdziesięciu procentowa większość... za reżymem.

Ale, widocznie zamało było warszawskim dyktatorom fałszerstwa wyborczego. Doszli do przekonania, że trzeba zrobić coś takiego, co za jednym zamachem mogłoby posłużyć za pretekst do teroru i wytępienia opozycji, a równocześnie zożydzić naród polski w oczach świata!

W parę dni po referendum dochodzi do mordu w Kielcach.

Słusznie wspomniano w polskiej prasie, że klasycznym krajem prowokacji była w przeszłości Rosja carska i jest nim obecnie Rosja sowiecka. — Przykład Protopopowa, który w marcu tysiąc dziewięćset czterdziętego roku wywołał sztucznie zaburzenia głodowe i wyprowadził męty społeczne na ulicę, by zdobyć powód do krwawego zduszenia "buntu", pozostał wzorem prowokatorów sowieckich i ich agentów w krajach sowieckiej sfery wpływów.

Zródłem pogromu w Kielcach, w czasie którego zginęło przeszło czterdziestu Żydów jest niewątpliwie szatańska prowokacja!

Już w czasie zeszłorocznych zaburzeń antysemickich w Krakowie wyszła na jaw bardzo dziwna sprawa. NKWD i policji, która w Bierutowej Polsce wszystkich i wszystko trzyma w żelaznej kontroli, nagle przy wybuchu zaburzeń zabrakło na lekarstwo! A później wyszło na jaw, że zaburzenia przeciw Żydom organizowali komunistyczni funkcjonariusze reżymu! To samo stało się obecnie i w Kielcach, gdzie odważny i ucheziwy korespondent New York Herald Tribune, Homer Bigart w depeszy do swego piśma stwierdził zupełną nieobecność i bezczynność policji reżymowej w czasie zajść.

Najpierw prowokatorzy rzucają w tłum jakąś obłąkaną plotkę, później wyprowadza się zorganizowane męty i szumowiny, którym policja zostawia otwartą drogę a po dokonaniu zbrodni prawdziwi prowokatorzy zająć znikają i reżym obciąża odpowiedzial-

nością za odrażający mord... opozycję, duchowieństwo katolickie, większość narodu polskiego!

Odrażająca prowokacja i bestjałska zbrodnia w Kielcach są jednym z najwstrętniejszych owoców policyjnych rzadów i totalistycznej dyktatury!

Ponurą tajemnicę pogromu Kieleckiego wyjaśnił najlepiej Natan Rubner, naczelny rabin polskiej armii we Włoszech. W wywiadzie z korespondentem New York Post, Thomas E. Healy stwierdził on, że reżym warszawski pod pozorem, że pragnie ochraniać Żydów „wstrącił ich do ghetta, które jest rodzajem koncentracyjnego obozu”. A teraz pomyślcie, drodzy Czytelnicy w jaki sposób mógł w takich warunkach być dokonany mord kielecki bez pomocy policji?

A tymczasem u nas w Ameryce nie ustaje propaganda przedstawiająca komunistyczną dyktaturę jako raj na ziemi. Jawni i zamaskowani agitatorzy komunistyczni wyjeżdżają pod by-

le jakim pozorem na turystyczne wycieczki do Rosji, tam opływają w kawior i szampan, a po powrocie opowiadają cuda o kraju... demokracji gospodarzej.

Ostatnio agitatorzy komunistyczni postanowili wyzyskać fakt zwyżki cen w Ameryce i do wszystkich gazet amerykańskich podali wiadomość, że rząd sowiecki zarządził oficjalnym dekretem czterdziesto procentową zniżkę cen!

Nie dodali tylko agenci moskiewscy, że już po tej zniżce kawałek mydła kosztuje w Moskwie dwa dolary osiemdziesiąt centów, ubranie męskie dwieście czterdzieści osiem dolarów, a zwykłe (nie zimowe) palto czterysta trzydzieści dolarów!

Propaganda komunistyczna wciska się w różnych postaciach do wszystkich komórek naszego życia społecznego i w bardzo wielu wypadkach ulegają jej ludzie, nie zdając sobie z tego sprawy.

Jednym z najdonioślejszych zadań Polonji Amerykańskiej, zorganizowanej w Kongresie Polonji jest systematyczne przeciw działanie tej zatrutej propagandzie, operującej świadomym kłamstwem. Kłamstwo można zwalczyć skutecznie tylko — prawdą.

I dlatego hasło szerzenia prawdy wypisaliśmy na swym sztandarze. — Prawdy o Polsce, zakutej dziś w kajdany totalizmu, prawdy o podminowanej przez komunizm wolności, prawdy o zagrożonym bezpieczeństwie Stanów Zjednoczonych. Mocnym fundamentem tej naszej pracy stanie się Miljonowy Fundusz Kongresu Polonji.

Kto się opóźnił, lub kto zaniedbał dotychczas złożenia ofiary na ten zaiste wielki cel, ma jeszcze czas!

Wysyłajcie ofiary pod adresem Kongresu Polonji Amerykańskiej — Downstate New York Division, dwadzieścia pięć St. Marks Place, New York.

T Y D Z I E Ń P O L I T Y C Z N Y

Paryska konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki dobiegła końca. Ostatni tydzień przetargów i sporów. prowadzonych zarówno w sali konferencyjnej Pałacu Luksemburskiego jak i w zacisznych pokojach hotelowych, w cztery oczy, pomiędzy Byrnesem a Mołotowem, obfitował w szczególności wielce znamienne, charakterystyczne dla metod, stosowanych przez delegację sowiecką.

Mołtow, jak już wiadomo, za cenę znacznych ustępstw, poczynionych przez P. Byrnesa i Bevina w sprawie granicy jugosłowiańsko-włoskiej i Triestu oraz w kwestji odszkodowań włoskich, zgodził się na zwołanie, na d. 29 lipca r. b., pełnej konferencji pokojowej, obesłanej oprócz Wielkiej Czwórki jeszcze przez 17 krajów, formalnie prowadzących wojnę z pięcioma krajami — satelitami Niemiec. Kiedy jednak P. Byrnes wysunął kwestję rozesłania zaproszeń na taką pełną konferencję pokojową, Mołtow począł oponować, domagając się, aby przed rozesłaniem zaproszeń Wielka Czwórka ułożyła regulamin obrad pełnej konferencji, tem samym dążąc do narzucenia konferencji 21 krajów regulaminu ułożonego wyłącznie przez Wielką Czwórkę. Było wiadocznem, że Mołtow, na skutek nowych instrukcyj, otrzymanych od Stalina, niezadowolonego iż Mołtow wyraził zgodę na zwołanie konferencji 21 krajów, zmierzał przez wysunięcie kwestji regulaminu konferencyjnego do zablokowania sprawy zwołania takiej konferencji. W tym celu Moł-

tow podał zasadniczy projekt regulaminu konferencyjnego, na podstawie którego pełna konferencja pokojowa podzielona być powinna właściwie na 5 konferencyj, dla każdego kraju-satelity oddzielnie, przyczem w poszczególnych takich konferencjach, dla przyzwoitości nazywanych komisjami, miały by prawo brać udział tylko te kraje, które prowadziły wojnę z danym krajem-satelitą. Do tego, każda taka oddzielna konferencja może podejmować uchwały tylko kwalifikowaną większością głosów. Wreszcie, projekt regulaminu, zaproponowany przez Mołtowa, zmierzał do tego, że jako ostatnia instancja, występowała by znowu ścisła konferencja Wielkiej Czwórki, a nie pełna konferencja 21 krajów, tworzących konferencję pokojową.

Cały dowcip tego projektu regulaminu, wysuniętego przez Mołtowa polega na tem, że obradujące w taki sposób oddzielne konferencje pokojowe — zwane komisjami, składać się będą z delegacji takich krajów, wśród których satelici Rosji Sowieckiej będą tworzyć grupy na tyle silne, że bez ich zgody, to znaczy bez zgody Rosji Sowieckiej, żadna uchwała nie będzie mogła być przyjęta kwalifikowaną większością głosów. W tych warunkach przeznaczone dla krajów satelitów Niemiec układy pokojowe albo będą ułożone tak, jak tego chce Moskwa, albo nie zostaną wcale formalnie spisane i zaakceptowane. Słowem, projekt regulaminu, zaproponowany w Paryżu przez Mołtowa, w sposób skomplikowany, zakamufla-

wany przy pomocy kwalifikowanego składu oddzielnych komisj i przy pomocy klauzuli kwalifikowanej większości, dąży do zapewnienia faktycznego, acz utajonego prawa weta dla Rosji Sowieckiej.

Oczywista, gra Mołtowa została przez Byrnesa i Bevina a także i przez Bidault'a łatwo przejrzana i dlatego na nowo rozpoczęły się spory i przetargi w sprawie regulaminu konferencyjnego. Trwało to kilka dni i znowu rzecz, końskim targiem, załatwiono przy pomocy formuły kompromisowej, ułożonej przez specjalistę od takich kompromisów Bidault'a. Jak wszystkie poprzednie kompromisy, w toku paryskich obrad Wielkiej Czwórki spłodzone, i ten ostatni kompromis w kwestji regulaminu jest prawie pełnem ustępstwem, poczynionem Mołtowowi, aby tylko doprowadzić do zwołania konferencji, aby tylko rozesłać zaproszenia. Wprawdzie, w kompromisie regulaminowym są furteczki, ale wątpić trzeba, aby nietylko otyłemu Bevinowi ale nawet smukłemu Byrnesowi udało się — w czasie pełnej konferencji — przez te furteczki regulaminowe przecisnąć ze swemi zamiarami, mającymi zapewnić pełnej konferencji pokojowej większą samodzielność. Pesymiści twierdzą, że konferencja pokojowa, jaka zbierze się w Paryżu, w końcu lipca, będzie gumową pieczętką, którą Wielka Czwórka przybije na dokumencie przez siebie, w czwórkę, ułożonym. Zdaje się, że tak też będzie. W każdym razie, zgoda Byrnesa, Bevina i Bidault'a na za-

sady regulaminowe, wysunięte przez Mołotowa, rodzą obawy, że konferencja paryska będzie naprawdę taką pieczęcią gumową i tylko nią.

Pod sam koniec narad paryskich, poczęto omawiać kwestję Niemiec. W tej niezwykle ważnej sprawie Mołotow odrazu przeciął dyskusję, składając swoje znane już z pism codziennych oświadczenie. Sens deklaracji Mołotowa jest niedwuznaczny. Rosja Sowiecka nie chce rozbić Niemiec, nie chce Niemiec sfederowanych, nie chce Niemiec przemysłowo osłabionych. Chce Niemiec scentralizowanych, przemysłowo silnych i uzależnionych od Rosji Sowieckiej. Dlatego też Mołotow występuje teraz

przeciw odłączeniu lewego brzegu Renu i okupowaniu (przez Francję) znacznej części obszaru reńskiego prawobrzeżnego. Dlatego również jest Mołotow teraz przeciwny przyłączeniu obwodu Saar'y do Francji. Czemu zaś nie jest przeciwny, to żądaniu ściągnięcia z Niemiec 10 miliardów dolarów odszkodowań, na rzecz, oczywiście, Rosji Sowieckiej. Słowem, deklaracja Mołotowa to antyteza polityki Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, to jednocześnie ostre przeciwstawienie się żądaniom Francji.

Deklaracja Mołotowa sprawę Niemiec, narazie wyklarowała. Niemcy pozostaną administracyjnie i ekono-

micznie rozbite. Wytworzy się nowe jeszcze dodatkowe i arcyważne ognisko antagonizmów międzyimperialistycznych.

Znaczenie paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, teraz zakończonej, polega nie na tych marnych i gnijnych kompromisach, jakie tam sklejono, tylko na jawnym rozbiu, uwydatnionem w sprawie Niemiec.

O Austrii, Mołotow nawet nie chciał gadać, uważając widocznie, że i tak w sali konferencyjnej Pałacu Luksemburskiego było za dużo gadania.

KRONIKA POLSKO-AMERYKAŃSKA

4-ty LIPCA

Dzień amerykańskiego święta narodowego był jak corocznie uroczyscie obchodzony przez Polonję demonstrującą nie tylko w święto ale i w codziennym, ciężkim trudzie swe przywiązanie i swą lojalność wobec gwiazdzonego sztandaru.

Polskie organizacje w różnych ośrodkach składały wieńce przed pomnikami i tablicami pamiątkowymi Washingtona, Kościuszki i Pułaskiego. Dzienniki i programy radiowe polskie poświęciły temu świętu wiele miejsca i czasu, łącząc dzień ten z rozpamiętywaniem losu Polski której wolność w tak dużej mierze zależy od stanowiska i akcji przewodnika świata demokratycznego i obrońcy prawdziwej wolności narodów i jednostek — Stanów Zjednoczonych.

KONGRES POLONJI PRZECIWKO UJAWNIENIU TAJEMNICY ATOMÓW

Czujny i reagujący natychmiast na wszelkie aktualne i ważne problemy i zagadnienia, Kongres Polonji zajął ostatnio stanowisko w sprawie tak żywo dyskutowanego projektu Bernarda Barucha, dotyczącego międzynarodowej kontroli energii atomowej, procesu fabrykacji bomb, kontroli fabryk i surowców. Prezes Karol Rozmarek wypowiedział się jasno i wyraźnie przeciwko temu projektowi, w następujących słowach:

“Amerykańska opinia publiczna powinna otrząsnąć się ze swych uprzejmości i sprzeciwić się niebezpiecznej i nieroztropnej rządowej propozycji zniszczenia bomby atomowej i wydania amerykańskich tajemnic energii atomowej międzynarodowej agencji.”

“Przeistoczenie tego w rzeczywistość byłoby najbardziej zgubnym ogniwem w niekończącym się łańcuchu “appeasementu” wobec sowieckiej a-

grejji, co spowodowało już niewypowiedziane cierpienia i chaos w Europie i w Azji”

“Nikt nie może być pewny, czy Rosja już nie posiada bomby atomowej. Ostatnie depesze prasowe ujawniły, że uczeni rosyjscy przeprowadzili już pewną próbę z bombą atomową.”

“Wszelka zaś myśl o kontroli rosyjskich fabryk i laboratoriów, produkujących bomby atomowe jest iluzją. Poza rosyjską “żelazną kurtyną” setki takich fabryk może powstać i my możemy o żadnej nie wiedzieć. Atoli z drugiej strony, Sowiety, ze swemi piętnami kolumnami we wszystkich krajach, będą wiedziały każdej chwili czy produkcja siły atomowej jest kontrolowana gdzieindziej.”

W POPRZEDNIM 27 (184) NUMERZE “TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ludwik Berger: Program gospodarczy rządu Osóbki; Sergjusz Piasecki: Dlaczego?; Juljusz Znaniecki: 14go lipca; Dr. Klaudjusz Hrabyk: Trzcba to jednak raz powiedzieć; Jan Richepin: Gość (tł. W. Morawskiego); Mieczysław Kruk-Rostański: Zygmunt Nowakowski temu winien; Józef Relidziński: Łza Boga; Franciszek J. Wazeter: Rozmowy z Polonją; Tydzień polityczny; Kronika polsko-amerykańska; Opinie i Zdarzenia.

“Przez zniszczenie bomby atomowej pozostawiłoby się nie tylko nasz kraj, lecz i cały świat, na łasce i niełasce Sowietów.”

“W okresie gdy Rosja sowiecka okrutnie traktuje wszystkie narody, które w swem nieszczęściu nie mogą się przeciwstawić jej żądzy panowania nad światem i stosuje terror, deportacje, aresztowania i mordowanie demokratycznych przywódców — wszystkich sowieckich okupacjach — pozbawianie naszego kraju jedyne go bezpieczeństwa, jakie posiadamy, jest równoznaczne z samobójstwem”.

DOBRCZE SIĘ POLSCE ZASLUZYŁ

Ksiądz Edward Wilowski, proboszcz najstarszej polskiej parafii w Kanadzie, w miejscowości Wilno, w prowincji Ontario, został uczczony przez legalny rząd polski w Londynie przyznaniem mu orderu “Polonia Restituta” za działalność w obronie Polski i za krzewienie ducha polskiego wśród swoich parafjan.

A KTO POMAGA JEŚLI NIE POLONJA?

Na jednym z chicagowskich propagandowych programów radiowych reżimu warszawskiego, anonimowi “Przyjaciele Polskiego Ludu” skarżyli się, że “Polse pomagają wszyscy, więc czas, aby pomogła i Polonja Amerykańska”. — Propaganda tego rodzaju dyskredytująca Polonję Amerykańską jest złośliwą i niemądrą prowokacją, na którą odpowiada nawet agencja prasowa rządu Bieruta, stwierdzeniem faktu, że z Ameryki do Polski nadesłano już najmniej 400 tysięcy indywidualnych paczek żywnościowych na ogólną ilość 500 tysięcy nadesłanych tam wogóle. Kto więc te paczki wysyła? — Polonja, czy anonimowi “przyjaciele”.

W OBRONIE POLSKICH PROGRAMÓW RADJOWYCH

Polskie programy radiowe w Stanach, które od tylu lat prowadzą tak cenną pracę w dziedzinie kultywowania polskości i języka polskiego wśród Polonji, są w niektórych okręgach zagrożone. Właściciele stacji nie chcą w wielu wypadkach odnawiać kontraktów i zapowiadają likwidację czasu przeznaczanego dotychczas na audycje polskie. Wiemy iż panuje tendencja ogólna likwidowania stopniowego programów obcojęzycznych, nietylko polskich. Jednakże są właściciele stacji, którzy dysponując swą własnością będą zapewne mogli utrzymać programy w swoim języku "starego kraju", jak to ma miejsce na przykład z Włochami. W tym wypadku jednakże chodzi nam o los polskich godzin radiowych specjalnie, gdyż o ile nam wiadomo niema w Stanach polskich właścicieli stacji.

Programy polskie w ciągu wielu lat pięknej i ciężkiej pracy oddały społeczeństwu polsko-amerykańskiemu duże usługi społeczne.

To też w chwili zagrożenia powinny się za nimi ująć nietylko wpływowe polskie organizacje ale i kongresmani i wpływowi urzędnicy polskiego pochodzenia. Jest to bardzo ważna pozycja w dorobku Polonji, by można było pozwolić na stopniowe likwidowanie jej bez protestu i walki. Wydaje się nam, że zorganizowana Polonja winna w tej sprawie zająć zdecydowane stanowisko i domagać się utrzymania polskich programów radiowych w dotychczasowych rozmiarach.

Dowiadujemy się iż programy najbardziej w obecnej chwili zagrożone — to znikające godziny w Hartford. ENaleałoby może zorganizować ogólno-krajowy związek właścicieli polskich godzin radiowych, który przy silnym poparciu Polonji walczyłby o swoje prawa.

Problem ten wymagałby dokładniejszego zbadania. Dzisiaj Polonja jest silna i zorganizowana i może z sukcesem bronić swego stanu posiadania w każdej dziedzinie. Nie można na to pozwolić, by język polski został stopniowo wyrugowany z fal tutejszych radiostacji, tylko dlatego, iż niema ani jednego Polaka, właściciela stacji. Im prędzej to zrozumiemy, tem mniejsze będą szkody i silniejsza pozycja w akcji obronnej.

NOWY ZARZĄD STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY I WYDAWCÓW NA WSCHODZIE

W Domu Narodowym w New Yorku odbyło się zebranie Okręgu Wschodniego Stowarzyszenia Wydawców i Dziennikarzy Polskich w Ameryce. Na zebraniu tym do Okręgu wschodniego S.W. i D.P. wstąpiła grupa na czele z redaktorem Moraw-

skim, z Nowego Świata w New Yorku która poprzednio należała do Syndykatu Dziennikarzy z siedzibą w Chicago, tak, że obecnie Okręg Wschodni Stow. Wydawców i Dziennikarzy Polskich liczy przeszło 60 członków z metropolji nowojorskiej, ze stanu New Jersey oraz z Schenectady, Filadelfji, Baltimore i Scranton.

Do zarządu okręgowego wybrani zostali następujący: Kazimierz Dąbski, prezes; Jan Trzaska, wiceprezes; Leopold Krzyżak, sekretarz; Władysław Borzęcki, sekr. fin. i Stefan Pomykała, skarbnik. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: Józef Głowacki, Stanisław Kuty i Antoni Maliszewski a do komisji weryfikacyjnej: Albin Bielawski, Ignacy Morawski i Piotr Yolles.

BŁOGOSŁAWIONA PRACA RADY POLONJI W POLSCE

Rada Polonji ma dziś ogółem pięciu swoich przedstawicieli w Polsce.

Z ramienia Rady Polonji wysłanych zostało do tej chwili do Polski dwanaście transportów, składających się z 73,545 paczek z zapasami ratunkowymi. Paczki te miały ogólną wagę 5,698,815 funtów i przedstawiają wartość \$2,875,581.42.

Z listów, jakie otrzymuje Rada Polonji oraz liczne polsko-amerykańskie organizacje, kluby i prywatne osoby, stwierdzić należy, że działalność Rady Polonji ma niesłychane znaczenie dla naszej ludności w Polsce. Ogołocena z najpotrzebniejszych artykułów pierwszej potrzeby i bez najprymitywniejszych medykamentów, otrzymuje ona wydatną pomoc od Polonji Amerykańskiej za pośrednictwem Rady Polonji. Otrzymuje pomoc ten, kto rzeczywiście znalazł się bez środków do życia, otrzymują ją wdowy, kalecy i tysiące sierot, pozbawionych ojców, czy matki — czy obojga rodziców.

Tych wynajdują reprezentanci Rady Polonji i tych przedewszystkiem ratują od niechybnej śmierci. Jeżeli się zważy, że na przednówka, t. j. do pierwszych zbiorów powojennych w Polsce, stosunki będą najkrytyczniejsze, to transporty z zapasami, jakie nadchodzą obecnie do Polski z ramienia Rady Polonji, są nieocenione i stanowią prawdziwe zbawienie.

Praca Rady Polonji i jej humanitarna akcja trwają nadal. Okręgi na terenie całych Stanów Zjednoczonych pracują ciągle i zbiórka odzieży i datków pieniężnych na cele ratunkowe nie ustaje.

Polonja amerykańska wzięwszy sobie za cel stanie pomocy swoim braciom, którzy przeszli kataklizm najbardziej okrutnej wojny w historii świata, z całą świadomością koniecznego poświęcenia składa dalsze ofiary i śle pomoc pod egidą Rady Polonji swojej Macierzy za oceanem.

BIBLIOTEKA POLSKA

157 EAST 67 ULICA
NEW YORK, N. Y.

poleca następujące wydawnictwa:

"PODZWONNE ZA KAPRALA SZCZAPĘ" Wierzyńskiego (75c) jest poetyckim protestem przeciw klęsce Polski i poetycką rozprawą z ukrytymi i jawnymi przyczynami tej klęski. Poemat ten toczy się po kilku torach, od filipiki i pamphletu do elegji i apoteozy, a kończy się potwierdzeniem nieprzemijalnej siły narodu, pieśnią o "Polsce wiekistej".

"O LITERATURZE POLSKIEJ" Lechonia (cena \$3.00 w oprawie) jest cyklem wykładów, wygłoszonych w uniwersytecie polskim, który powstał w Paryżu w roku 1939, po zajęciu Polski przez Niemców. Dalekie od wszelkiego scholastycyzmu a pełne nowego spojrzenia na polskich pisarzy, wykłady te są przykuwającą lekturą a jednocześnie pożytecznym podręcznikiem dla nauczycieli i uczniów.

"ARJA Z KURANTEM" Lechonia (cena \$1.25, w oprawie \$2.00) opatrzona wstępem Stanisława Balińskiego, zawiera utwory liryczne i patriotyczne, z których wiele stało się własnością wszystkich Polaków. Wiersze te, pełne klasycznego umiaru i gorące w swej treści wewnętrznej, są najlepszą próbą stylu i sztuki poetyckiego Lechonia.

"KRZYŻE I MIECZE" Wierzyńskiego (cena \$3.00 w oprawie) przedstawiają wierny obraz doli polskiej ostatnich czasów i oddają wszystko, co ją wypełniało: polską walkę i polską krzywdę. Zbiór ten stanowi właściwie jeden duży cykl i jest szczytorem wzniesieniem twórczości Wierzyńskiego.

"Biblioteka Polska" ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich przebywających na wolności. Jako najbliższe wydawnictwa ukażą się prace: Oskara Haleckiego, Zygmunta Nowakowskiego, Tymona Terleckiego, Józefa Wittlina i innych.

"Biblioteka Polska" przystąpi również do wydawania prac politycznych, zaczynając od rozpraw Tomasza Arciszewskiego i Jana Wolnego.

OPINJE I ZDARZENIA

COLEMANOWIE O "FLISIE" KLONOWICZA

Pani Marion Coleman i profesor Artur Coleman opracowują obszerne studjum o poemacie Sebastjana Klonowicza p. t. "Flis", który jest jednym z pomników literatury polskiej XVI-go wieku. Pracę swoją zamierzają państwo Colemanowie ogłosić w roku przyszłym. Dodajmy jeszcze, że określili już dokładnie datę tej publikacji. Ukaże się ona dn. 1 lipca 1947.

Zdradzając w dalszym ciągu sekrety pracowni pp. Colemanów, możemy podzielić się z czytelnikami jeszcze jednym szczegółem. W dniu tym pp. Colemanowie obchodzić będą 25-lecie swego małżeństwa. Praca ich będzie zatem pięknym prezentem, który złożą sławistycy amerykańskiej z okazji swego "srebrnego wesela". Przyjaciele pp. Colemanów powinni przygotować się tedy do uczczenia podwójnego ich jubileuszu: rodzinnego i literackiego.

NOWA KSIĄŻKA MACKIEWICZA

Stanisław Mackiewicz wydał w Londynie nową książkę p. t. "Lata nadziei". Rzecz ta dotyczy rządów polskich na emigracji w Angers i w Londynie, sojuszu polskiego z Anglią, powstania warszawskiego i procesu szesnastu w Moskwie.

REŻIMOWE TUBY

Na wzór ściśle sowiecki odbywa się obecnie w Polsce proces wprzęgania radja w trzymany żelazną ręką aparat propagandowy reżimu. Pierwszym i najważniejszym krokiem jest stworzenie t. zw. central radio-telefonicznych. Centrale te dostarczają do mieszkań drogą kablową audycje radjowe odtwarzane przez głośniki. W ten sposób radjosłuchacz czy chce czy nie chce, skazany jest na słuchanie tylko programu miejscowej stacji lub też transmisji z innych stacji polskich, trąbiących bez ustanku tę samą sieczkę propagandową.

Wszystkie aparaty odbiorcze, które ludność polska uratowała przed Niemcami, zostały swego czasu skonfiskowane przez sowieckie władze okupacyjne. Obecnie poza małymi wyjątkami świetlic i klubów. Polska pokryta jest siecią głośników mieszkaniowych, uzupełnionych głośnikami ulicznymi. Zupełnie jak w sowieckim radju.

CZY BIERUTA MOŻNA "UMIESZCIĆ"

Do czego dochodzi urzędowy serwilizm różnych reżimowych "cykaczy", świadczy fakt zupełnie poważnego rzeczą na łamach tygodnika "Ra-

djo i Świat", wychodzącego w Warszawie, na temat jak należy pisać i mówić o Bierucie z okazji różnych urzędówek. "Sprawozdawca radjowy — pisze autor tych pouczających wywodów — "umieścić Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w łożu", zapominając o uroczystym języku urzędowym, według którego Pana Prezydenta nie można "umieszczać", trzeba natomiast powiedzieć: "Pan Prezydent zajmuje miejsce w łożu".

A nam się wydaje, że cała Polska byłaby zachwycona prosto gdyby "Pan Prezydent" wreszcie raz został "umieszczony..."

PEPESZA

Ten dziwaczny nowotwór zalatujący wschodem, oznacza automat i odgrywa w dzisiejszej Polsce dominującą rolę w próbie zamieniania ludzi w niemyślące automaty. Przed referendum, rozpętano na olbrzymią skalę akcję propagandową za głosowaniem na trzy "tak". Głośniki uliczne i mieszkaniowe, oraz wszelkiego rodzaju "pepesze" aż pękały od nawoływania za "tak". Usiłowano cały naród zamienić na potakiwaczy. W

związku z tem, w górno łaskim organie komunistycznego PPR-u ukazał się wierszyk — jeżeli ten "utwór" takim mianem można określić — napisany przez entuzjastkę "pepeszy", niejako Stefanję Rajską. Jest on tak charakterystyczny dla metod propagandy stosowanej w okresie przed referendum, że przytaczamy go poniżej:

*"Tak-tak-tak . . . grała Pepesza.
Tak! tak! tak! — to dziś nasza
odpowiedź.*

*Jeśli pragniesz zniesienia senatu,
Jeśli kochasz Ojczyznę swój kraj.
Tak-tak-tak . . . wczorajs grał
z automatu,
Tak! tak! tak! — dziś odpowiedź
swą daj . . .*

*A wi z polski pogromco Rzeszy,
Jeśli kochasz Ojczyznę, to dowiedź,
Tak-tak-tak-grales wczoraj
z Pepeszy,
Tak! tak! tak! to dziś twoja odpow-
wiedź . . ."*

Możnaby autorce odpowiedzieć jej własnym stylem:

*"Breszła,
Bez "pepeszy" czy z "pepeszą . . ."*

JUBILEUSZ LUDWIKA LAWIŃSKIEGO



Niedawno we Włoszech, w Anconie w teatrze "Palladium", odbyła się premiera komedji Szekspira "Wiele hałasu o nic", połączona z uroczystością 35-olecia pracy scenicznej Ludwika Lawińskiego, której patronował II Korpus Wojsk Polskich. Zasłużony Jubilat otrzymał depezę gratulacyjną od Prezydenta W. Raczkiewicza a uroczystość ancońska była wielką manifestacją na cześć świetnego interpretatora warszawskiego humoru i doskonałego artysty.

JESZCZE O REFERENDUM

Okazuje się że agenci reżimowi prowadzili również i w niektórych ośrodkach zagranicznych usilną propagandę za podpisywaniem przez obywateli polskich ogólnych list wypowiedziających się za trzema "tak". Donoszą nam z Paryża, że w połowie czerwca obchodził biura tamtejszego polskiego Czerwonego Krzyża niejaki kapitan Miękina, żądając od pracowników składania podpisów na jawnej i imiennej liście. Nazwać to trzeba po imieniu oszustwem i wywieraniem terroru. Ciekawi jesteśmy jak się odbyło referendum na placówkach zagranicznych. Pewnie okólnikiem ambasadorów, posłów i konsulów: "Polecam niniejszem wszystkim podległym mi urzędnikom złożyć do dnia takiego to a takiego, pozytywny głos na załączonej liście, na której w odpowiednich rubrykach należy wpisać trzy "tak". Podpis i kropka. Tak, tak . . .

LISTY DO REDAKCJI

Na papierze listowym, na którym widnieje tak dobrze nam znane godło lotnictwa polskiego bojowego (czerwono-biały kwadrat) z napisem "Wrócimy", otrzymaliśmy z Anglii poniższy list:

Cammeringham, 4. VII. 46.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od dłuższego już czasu otrzymuję "Tygodnik Polski" i zdążyłem się do niego już mocno przyzwyczaić.

Muszę nadmienić, że otrzymywanie tego pisma zawdzięczam Paniom T. Koldzie i F. Budzińskiej z Nanticoke, Pa.

Prawdziwą ucztą jest czytanie tego pisma i zawsze z niecierpliwością czekamy na świeże wydanie, bo nie tylko sam czytam, ale koledzy moi również.

Łaczę wyrazy szacunku i poważania.

Cpl. Ławniczak M.-P.H.U.-R.A.F.
Cammeringham, Lincoln, England.

* * *

Rzym 16.V. 46.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,
Będąc żołnierzem-tułaczem, bojownikiem tych samych idei jakie Pan na łamach swego pisma głosi, pragnę zwrócić się do Pana nietylko w imieniu własnym ale w imieniu wszystkich żołnierzy i cywilnych Polaków trwających "na posterunku" wspólnej sprawy, z wyrazami naprawdę szczerzego uznania i sympatii.

W dzisiejszych, dla świata niewątpliwie przełomowych chwilach, rzadko słyszy się tak wymowne głosy prawdy o Polsee, jak w Pańskim piśmie.

Powołując się na moją sympatię do Pana i "Tygodnika Polskiego", o-

śmielam się zwrócić do Pana z prośbą o bliższy kontakt ze studenckimi grupami Polaków w Stanach Zjednoczonych. Jestem obecnie studentem na rzymskim uniwersytecie. Jest nas tu wielu, bo aż 600 żołnierzy, którzyby pragnęli nawiązać jaknajściślejszy kontakt z Polonią amerykańską.

Narazie kończę licząc na to, że Pan zainteresuje się naszą prośbą.

Z najwyższym szacunkiem
ppor. Kniażołucki Zbigniew,
Polish Forces, C.M.F. 749

DZIĘKUJEMY W IMIENIU ŻOŁNIERZY-PRENUMERATORÓW

ZJEDNOCZENIE POLSKO NARODOWE, Brooklyn, zakupiło 20 rocznych prenumerat dla żołnierzy.

TOW. MUZYCZNE IM. MONIUSZKI, New York, zakupiło 1 roczną prenumeratę dla chorych żołnierzy w szpitalu na Staten Island, N. Y.

RATUJCIE DZIECI POLSKIE



SAVE POLISH CHILDREN

W Austrii, w amerykańskiej strefie okupacyjnej, gdzie znajduje się obóz wygnańców polskich w Hellbrunn, Polski Czerwony Krzyż wydał powyższy znaczek. Znaczek ten kupowany jest masowo przez oficerów i żołnierzy amerykańskich.

Potrzebni czyściciele do budynków biurowych, do pracy nocnej. Doświadczenie niepotrzebne — 40 godzin pracy — bardzo dobra płaca. Należy zgłosić się do pana Inge — 10 Pine St., New York City.

ŻOŁNIERZE POLSCY SZUKAJĄ KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ

KACZOROWSKI Zbigniew, Polish Forces CMF. 503, poszukuje Jankowiaka Ludwika, b. urzędnika konsultatu w Chicago, który był internowany w Szwajcarii.

GURTOWSKI Stefan, Polish Forces. C.M.F. 551, poszukuje stryja Walentego Gurtowskiego, zam. w Reading, Pa. lub też jego rodziny.

TRZEBIŃSKI Ryszard, syn Józefa i Marji, ur. 1925, obecnie Polish Guard Comp., by 83 ord. B.N. U.S. Army, L 524 T. Metz (Moselle), Devents Les Ponts, 102 rue de la Ronde, France, poszukuje: Trzebińskiego Jana, 1541 Chicago Ave., Chicago, Ill. oraz Wysocką Wandę, 2754 Pine Grove Ave., Chicago, Ill.

PIETRZAK Władysław, Polish Forces C.M.F. 193, poszukuje wujka Czajkę Leona, zam. prawdopodobnie w Chicago.

IWASZKIEWICZ Wacław, Polish Forces CMF 679, poszukuje stryja Ignacego Iwaszkiewicza, zam. przed wojną w Staten Island.

GOŁĘBIEWSKI Michał, Polish Forces CMF 524, poszukuje braci, Jana i Adama, ur. w Czebuchowie, pow. Koło, zam. w Chicago.

KSIĄŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI

POLAND'S PROGRESS, 1919-1939, Michael Murray, Londyn 1944. Str. 152, cena \$4.25. Bogato ilustrowana książka, zaznajomi czytelnika amerykańskiego z osiągnięciami polski w ciągu dwudziestolecia niepodległości.

POLISH TROOPS IN NORWAY (A photographic record of the campaign in Norway). Cena \$4.50. Jest to ilustrowana pięknie epopeja udziału wojska polskiego w kampanji norweskiej.

STATISTICAL ATLAS OF POLAND, Edward Szturm de Sztrem, str. 120, cena \$4.75 — Niezmierzenie pouczający atlas, zawiera 45 tablic statystycznych.

THE RISE OF POLISH DEMOCRACY, Prof. William John Rose. Londyn 1944, str. 233, cena \$3.00. Prof. Rose, profesor literatury i historii Polski na uniwersytecie londyńskim jest autorytetem w sprawach Polski.

ESSENTIALS OF POLISH GRAMMAR, for English-speaking students, Książnica Polska, The Polish Library, Glasgow, 1944, napisana przez dr. fil. Marję Patkaniowską przy współpracy prof. z Columbia University w New Yorku, Arthura P. Colemana. Cena \$5.75. Jest to najlepszy podręcznik nauki języka polskiego.